

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczny dost. do domu dopłaca się 20 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 . 60 . : : 8 . — .
miesięcz. 2 . 20 . : : 2 . 70 .

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 .

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitiwy albo jego młej-
sze 24 h., nadawano wiersz gar-
mondem 24 h., małe ogłoszenia za
wiersz 6 h., najmniej 24 h.
Dla korespondency po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popoład.
We Lwowie . 4 h. 6 h.
na prowincyi . 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17.
TELEFON 541.

Ze świata.

Sezon martwy skończył się. Z gór, mórz i z pod bieguna północnego wracają wielkości na własne śmiecie. Rozpoczyna się wielka polityka i już dziś zapowiada się najbliższy sezon polityczny, jako nader urozmaicoany. Dnia 10 września przybywa car na rewie do Gdańska, potem jedzie do Francji.

Manewry jesienne we Francji w obecności cara Mikołaja, jako generalissimusa na granicy wschodniej, budzą wielkie zainteresowanie. Wezmą w nich udział cztery korpusy, które tworzyć będą dwie armie, pod dowództwem generałów Duchesne'a i Kesslera. Manewry zakończą się 19 września wielką paradą woj-skową pod Reims.

Po manewrach odbędzie się w samku Com-piegne, oddalonym o 82 km. na północ od Paryża, cały szereg uroczystości, w których uczestniczyć będą wszyscy ministrowie, z prezydentem na czele.

Radykalno-socjalistyczny gabinet Waldeck-Rou-sseau, witający cara-samodzierżcę, ministrowie towa-rzysze-socjaliści, obwieszeni carskimi wstęgami na piersiach, orderami św. Andrzeja, przedstawiają na-der interesujący temat dla psychologa-historyka przyszłości.

W dniu dzisiejszym przybywa do Berlina do zamku cesarskiego chiński książę Czun, jako wielki pokutnik, który ma przed Wilhelmem II rozdzierać szaty i oficjalnie ze wszystkimi ceremoniami kajać się z powodu zeszłorocznego zamordowania w Pekinie ambasadora niemieckiego hr. Kettelera.

W tym samym dniu, kiedy książę Czun leżeć będzie u nóg Wilhelma, pełnomocnicy mocarstw w Pe-kinie podpisać mają cyrograf pokojowy, który osta-tecznie zakończy europejskie mordy w Chinach. Nie-kóre postanowienia tego traktatu pekińskiego znane są z depeszy *Timesa*. Obecnie następuje jego wyko-nanie. Chiny ustawiają pamiątkową tablicę przy uli-cy w Pekinie w miejscu, gdzie hr. Kettelera zamor-dowano, książę Czun leży u nóg Wilhelma, książęta Tuan i Lau zesłani do Turkestanu na dożywotnie więzienie, książętom Czuang Jingjieu i Czaoszczuao zaproponowano, aby sobie w najdelikatniejszy spo-sób porozcinali brzuchy, a podczas gdy innym trzem dygnitarzom ułatwiono tę operację, a po śmierci skazano ich na degradację o jedną rangę, obcięcie jednego piórka na kapeluszu i zmianę guzików przy mundurze, innym wreszcie straconym dygnitarzom przywrócono po śmierci tytuł i charakter mandary-nów w randze hofratorskiej z piórem, ozdobienie ich wizerunków białem piórkiem i złotymi guzikami. Książęta skazani na dobrowolne rozprucie brzucha dokonali tej operacji w 9 dniach i zginęli jeszcze 20 latęgo, inni straceni zostali 26 lutego br.

Tak więc jest owa Sühne, o której tyle wznio-łych myśli wypowiedział Wilhelm w swych mowach huńskich, jest zadośćuczynienie dla Europy, jest

expiacya dla cywilizacji i kultury XX. wieku. Są i realniejsze korzyści.

Edykt cesarski zabrania dowozu broni i amu-nicyi do Chin na dwa lata, zakreśla granice dziel-nicy poselskiej, potwierdza prawo budowania forte-czek poselskich i utrzymywania straży poselskiej; fort Taku i wszystkie forty na drodze od wybrzeża morskiego do Pekinu mają być z ziemią zrównane, wreszcie cywilizatorom europejskim mają Chiny wy-płacić 450 milionów taelsów kosztów wojennych, t. j. przeszło 2 miliardy koron. Na zabezpieczenie tej kontrybucyi Chiny przekazują dochody z ceł i z soli.

Na znak żalu i żałoby, z powodu popełnionych przez Bokserów mordów na Europejczykach we wszy-stkich miastach, w których cudzoziemców znieważo-no, zawieszono zostały na lat 5 wszelkie egzamina rządowe, bez których w Chinach nie można zostać żadnym mandarynem, co dla ludności jest wielką klęską.

Bohaterowie tej wyprawy chińskiej wracają do Europy, okryci sławą popełnionych okrucieństw, jak o tem świadczą listy huńskie, pisane przez żołnie-rzy niemieckich.

Hr. Waldersee, po kilku operetkowych przed-stawieniach, z wielką pompą wkłada podwiązki, udzielone mu przez Edwarda VII., a Londyn chłod-no przyjmuje admirała Seymoura. W Chinach woj-na skończona. Inaczej w południowej Afryce.

Bohaterskie wysiłki Boerów stawili czoło ol-brzymiej ćwierćmilionowej armii Kitchenera.

Od czasu ostatniej beznadziejnej, lecz równie bohaterskiej walki młodzieży polskiej o wolność i niepodległość narodową, świat nie widział tak boha-terskich zapasów, jak te, które obecnie staczają w obronie wolności, w obronie swej ziemi, swego domu, swego bytu narodowego Boerowie.

Lord Kitchener skarży się w ogłoszonej prze-mowie, że ma złych Jeomanry, którzy ani strzelać, ani jeździć konno nie umieją, że ma rekrutów bez zapasu, niedołęgów, najlichszy materiał wojskowy, który umie zapełniać szpitale angielskie w Afryce południowej, lecz nie potrafi się bić z Boerami.

Lord Kitchener pisze w raporcie, który podaje dzisiejszy *Berliner Tageblatt*:

„Anglia przesyła nam yeomanry (t. j. obrona krajowa), w której po trzech miesiącach służby zostaje 90 proc. invalidów.“ Lord Roberts pro-wadzi obecnie dochodzenia z tego powodu niedbal-stwa przy rekrutacji. Również gen. Baden-Powell, który prowadzi trupę doborową, skarży się na coraz gorszy materiał w ludziach.

Oto są powody, dla których ćwierć miliona na-jemników płatnych nie może pokonać garstki boha-terów, walczących o wolność swojej ojczyzny.

Moskalofile i narodowcy.

„U Rusinów, powiada *Dilo*, bilansują znowu szanse wyborcze — po tylu zawodach, po tylu nieraz heroicznym wysiłkach, nastąpiła apatya, która obja-wiała się już przy ostatnich wyborach do Rady pań-stwa, ale jeszcze w stopniu nie tak wysokim. W wielu powiatach nie słyhać wcale ani o ruchu wyborczym, ani nawet o gorące przedwyborczej, któraby po-winna zapłonąć w narodzie. Secesya posłów ruskich z Sejmu nie wzruszyła tak ruskiego społeczeństwa, jak była powinna.“

Oto mały owoc wielkiej polityki ruskich mężów.

Lecz to bankructwo polityki pustych słów, to zdyskredytowanie jałowej opozycyi i równoczesne zdemaskowanie serwilistycznych popędów — na do-bre tylko wyjdzie ruskim narodowi, przestaną go demoralizować różni „rewniji“ patryoci.

I dziwny jest ten ton elegijny *Dila*, fałszywa jego jeremiada. Czyż nie można się było spodziewać, że naród, nieświadomiony politycznie, zawaha się i stanie niepewny, jeżeli dowie się nagle, że tam we Lwowie samowładczy jego ojcowie połączyli się z tymi, których przez szereg lat sami uczyli nienawidzieć. Mentorką polityczną ludu ze strony narodowców jest *Swoboda*, która systematycznie napada na moskalofilów, uświadamiając lud. W tem nagle lud ten dowiaduje się z *Dila*, że kapłani zniczów kozackich i szermie-rze szewczenkowskich ideałów pobratali się z tymi nienawistnymi renegatami, bo tak im kazał ich wy-soki polityczny rozum. Czy to nie wystarcza, aby zdemoralizować chłopą, który w rzeczach polityki nigdy nie był pewny, a na subtelnych różnicach ruskiej polityki partyjnej nigdy się dość nie rozu-miał.

Wystarczy najzupełniej. Tylko *Dilo*, bajając o „zawodach“ i „heroicznych wysiłkach“, nie chce zro-zumieć, że to najzupełniej wystarcza. Tak jest były „zawody“, były również „heroiczne wysiłki“, ale to chłop ruski „wysilał się heroicznie, aby zrozumieć bałamuetwa swych przewodników „ze Lwowa“, to chłop ruski „zawiódł się“, zrozumiał, że się niepotrzebnie wysilał, bo bałamuetwa były wyraźne, jak na dłoni, a on tylko w swoim naiwnym rozumie szukał w nich tego, czego w nich nigdy nie było.

Kazano mu nadstawiać piersi na żandarmskie bagnety i dla kogo — dla szarlatanów politycznych, dla „rewnych patryotów“, którzy bez ideału, bez wiary, ale z głowami pełnami ambicji i planów oso-bistych, krzyczeli „my stworzymy wam raj, wy tylko nienawistnych dla nas Polaków z oblicza ziemi ze-trzyjcie“. I szli chłopci i nadstawiali swe spraco-wane piersi i lała się krew. Ale na krwi tej nie wybujała idea, bo jej nigdy przedtem nie siano, bo siewacze mieli w swych worach kłóki a nie ziarno, bo byli bohaterskie wysiłki, ale nie było bohaterów...

Wystawa miniatur.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(JK.) Malowanie piórkiem i pendzlem początkowych wielkich liter w średniowiecznych rękopi-sach, lub też drobnych ilustracji, arabesków itp. ornamentów na początku każdego rozdziału, albo na marginesach, było odrębną sztuką, wymagającą ogromnej wprawy i cierpliwości. Ponieważ w robocie tej używano przeważnie farby czerwonej t. zw. „mini-um“, Mennigo, więc rysownik zwał się miniator, a jego dzieło miniaturą. Z biegiem czasu określenie pierwotne miniatury przeszło z ornamentyki średnio-wiecznych manuskryptów — wogóle na drobne dzieła malarskie, jak o tem świadczy współczesne pojmo-wanie frazesu „en miniature“, w miniaturze t. j. w zmniejszeniu itd.

Otwarta z początkiem b. m. wystawa dwor-skiej biblioteki (druga z rzędu) ma na celu zazna-jomić szeroko publiczną z miniaturą w jej pierw-otnym, średniowiecznym, etymologicznym znaczeniu. Zeszłego roku otwarto się po raz pierwszy podwoje do nieprzebranych bibliograficznych skarbów dwor-skiej biblioteki, zamknięte dotąd dla profanów. Dzia-ło się to przy sposobności święcenia jubileuszu Guttenberga, wynalazcy sztuki drukarskiej. Wtedy to najrzadsze druki, nieocenionej wartości unikaty, pamiłki w rozwoju druku, ukazały się naszym oczom. Obecnie mamy do czynienia z poprzednikiem książki: rękopisem — i do tego z rękopisem ilustrowanym.

Biblioteka dworska posiada dwadzieścia tysięcy rękopisów, z których cztery tysiące zdobne są mi-niaturami. Wystawionych zaś jest około czterysta najpiękniejszych i najrzadszych, obejmujących epokę tysiąclecia, to znaczy od piątego wieku po Chr. do końca XVI stulecia. Zarówno dla bibliomanów, jak historyków sztuki malarskiej — otwarte pole bada-nia. Zwłaszcza ci ostatni bez miniatury książkowej nie byłiby w stanie utrzymać ciągłości w historii sztuki malarskiej, gdyż z niektórych epok brak zu-pełnie zabytków. Ministerstwo oświaty wydelegowało komisję, zajmującą się ułożeniem katalogu wszystkich „miniatur“ w całej monarchii. Na czele tej komisji stoi hofrath Wickhoff i mole książkowe wszelkiego rodzaju przypisują tej pracy olbrzymie znaczenie.

Większość tych miniatur, zamieszczonych w osmdziesięciu kilku witrażach, jest dziełem mnichów. Wykonane zostały w znacznej części na polecenie panujących książąt, ich żon lub bogatszych gmin niemieckich. Na objaśniających tablicach powtarzają się nazwiska cesarzów Karola Wielkiego, Karola V i innych Habsburgów. W zbiorze miniatur oryental-nych spotykamy oryginalną pieczęć Kalifa Omara, następcy Mahometa, nazwiska Bajazeta I, Solimana Wielkiego (+ 1543), Tamerlana, Mohameta II itd.

Pomijawszy kilkadziesiąt luźnych okazów, ca-łość wystawy rozłożyć można na ośm grup: bizan-tyńską z silną przymieszką antyku, (*Spätantike*), ka-rolingską, niemiecką i wyłącznie austriacką, francusko-holenderską, włoską i oryentalną. Odosobnionemi są miniatury chińskie, ilustrujące zbiór starych legend buddyjskich p. t. „Vajra chedika“ w języku chińskim. Jest to manuskrypt — mojem zdaniem — najoka-

zalszy i pod względem staranności wykonania naj-piękniejszy i najoryginalniejszy na całej wystawie. Dziwnym trafem, sprawozdawczy tutejszych *dzienników* nie zwrócili nań wcale uwagi. Pochodzi z XVII wieku i wykonany jest na papierze, złotem pismem na cie-mno-lazurowem tle. Każda karta obrębiona jest jed-wabiem złotawego koloru, a co druga strona za-wiera prześliczną różnobarwną ilustrację, malowaną z niezrównanym mistrzostwem na figowym liście.

Niemniej interesujące, jakkolwiek bardzo pry-mitywne, są hieroglify meksykańskie, kreślone na 65 kartach z mocnego skórzanego pergaminu, theo-gesye meksykańskie.

Najstarszą miniaturą na wystawie jest t. zw. Wiedeńska genesis, zawierająca fragmenty z pierwszej księgi Mojżesza. Pochodzi z IV lub V wieku po Chr. i wykonana jest złotem i srebrnem greckiem pismem na purpurowym pergaminie. Wszy-stkich kart jest 26. Pismo i pergamin mocno wyblakłe, ale malowidła miniatur zachowane świeżo. Wpływ bizantyński rażący. Obok pierwszych symbolów chrze-ścijańskich nie brak faunów, dryad i innych bożków rzymskich.

Wpływ bizantyński uwidocznia się szczególnie w miniaturach starosłowiańskich i kopiach rzymskich i greckich klasyków. Nie dziwnego. Mnisi bizantyńscy byli „bibliotekarzami ludzkości“. W państwie zaś, w którym każdy urzędnik musiał być — na wzór chińskiego mandaryna — wszechstronnym erudy-tą i w którym za jedyny cel wiedzy uważano komento-wanie starożytnych pisarzy i robienie kompilacji, sztuka miniatury musiała z natury rzeczy osiągnąć nadzwyczajny stopień rozwoju.

I cóż nosili ludowi ci zdenerwowani, krzykliwi politycy ruscy, jaką to ideę wszczepili w jego pierwotną duszę. Szczepili niepraktyczną, jałową, głuchą nienawiść, burzyli światopogląd chłopski, a nie budowali innego, bo go nie mieli swego, przetrwanego, dostosowanego, zrodzonego z myśli i krwi ruskiej.

Licznie zebrani słuchacze w siermięgach, po każdej piorunującej mowie swojego kandydata lub posła, mogli zawsze razem z Szewczenką powiedzieć sumiennie:

„Węłykys sliw węłyka syła
„Ta bilsz niczoho...

Lecz idźmy dalej. Obok zupełnego braku jakiegokolwiek jednolitej potężnej idei, która by była ostatnią instancją i ostatecznym kryterium dla krytyki każdorazowych postępów politycznych, rozpanoszyła się prywatna, umysłowy nihilizm i rozwydrzona ambicja. Lada „borytel“, synuwszy z trybuny tuzin komunalów, uważa się już za godnego prowadzić swych „mniejszych braci“ do szczęścia i „narodniho rozwytku“. A niech no mu nie uwierzą na słowo, niech się kto zaprzeczyć poważy — toż to wtedy patryota pokaze, co umie.

I namnożyło się tych trybunów, jak grzybów po deszczu, jedni wzdychają do knuta, drudzy do „tysowej baryłki“ a wszyscy są bardzo wielcy, bo mają wielkie gardła. Kiedy zaś wykrzyczą już jaki mandat, kiedy otumanią lud aż do „bohaterskich wysiłków“, wówczas dopiero bizantyizm zaczyna świecić tryumfy. Wówczas się wywraca najwstrętniejsze koziołki, wówczas nawet samego diabła całuje się w ogon, aby się tylko do tego ogona przyczepić. Ale jeżeli się to nie uda, to wówczas robi się secesję, która „powinnaby wzruszyć ruskie społeczeństwo“, szczególnie przed wyborami.

Kiedy jednak secesja nie pomaga, to wówczas płuje się na własną brodę, zamazuje niepotrzebne etykiety i robi się dohowor — zjednoczenie. Wówczas dopiero prywatna, ambicyjki, podstępny i niedorachowane rachunki, zaczynają się obracać błyskawicznie w wielkim błędnym kole.

Tak jest dzisiaj.

W Kołomyi sroży się Dudykiewicz, rozpuścił płatnych agentów, wygłasza ogniste mowy i zdobywa mandat, który z pewnością dostanie. Cóż robią narodowcy? Wyśmieli demonstracyjną kandydaturę chłopca Dorundiaka i milczą. Tymczasem jednak wieje inny wiatr. Odbijają się pielgrzymki do Wiednia i „pod kawki“, powstaje nadzieja, że w kołomyjskim powiecie bagnety mogą popuścić interes Dudykiewiczowi na rzecz narodowców. Ale przecież dla zwyczajnego Dorundiaka szkoda ostrych bagnatów. Lepiej niech one posłużą któremu z „zasłużonych“ patryotów. Dlatego zatwierdzoną już kandydaturę Dorundiaka odtwierdza się i czeka na dalsze c. k. informację. „Stawnozwistuj“ Romańczuk puścił się na Bóbrkę, ale ponieważ z „pod kawek“ nie było dotychczas decydujących wieści, mimo, że pp. Sawczak i Szuchiewicz chodzili tam i gratulując na imieniny cesarskie, zasięgali języka, dlatego p. Romańczuk zatrzymał się w połowie drogi i jeszcze się waha...

Dawniej było łatwiej. Dawniej Kazimierz Budeni robił wielką różnicę między moskalofilami a narodowcami, skazując pierwszych na absolutną zagładę. Dziś jest trudniej. Dziś w oczach rządu różnice te zniknęły, dziś tak samo przy małym ruskim sto-

liku zasiadać mogą narodowcy, jak i moskalofile, więc ścisł się powiększył a szanse się zmniejszyły.

Sawczak w Podhajcach przepadnie. Wachniakin zrezygnował już z sejmowego fotelu, Oleśnicki w Stryju popada również w wątplenie, a tylko moskalofile Dudykiewicz, Korol, Dawydiak idą górą, do nich uśmiecha się szczęście.

Konsolidacja zemsłała się na narodowcach ruskich okropnie. Moskalofile pod nimi ryją — jak mówi p. Budzynowski — rząd się od nich odwrócił, naród przestał im wierzyć. Dekadencja na całej linii, Dilo w rozpacz, a prowodyrowie szukają ratunku i walą głupstwo po głupstwie.

Ruch wyborczy.

Jarosław. Dnia 26 sierpnia b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Rady powiatowej jarosławskiej, na które przybył i członek jej poseł Jędrzej Wilk z Sieniawy. Po udzieleniu głosu dr. Jahlowi, jako referentowi sprawy, na porządku dziennym stojącej, domagał się Wilk, ażeby marszałek ks. Czartoryski jemu wpięrow pozwolił mówić. Perswazye księcia, że mu udzieli głosu po referencie, nie odniosły skutku. Wilk wykrzykiwał bez przestanku „proszę o głos“, wreszcie zaczął znieważać pojedynczych członków Rady, tak, że marszałek przerwał obrady i pojecha na rękach wyniosła sromotnie Wilka z ratusza.

Rzeszów, 26 sierpnia. Zgromadzenie przedwyborcze z kurii wiejskiej, zwołane do sali „Gwiazdy“ w Rzeszowie, przez Włodzimierza Prucę młodszego z Białej, miało przebieg niezwykle burzliwy. Licznemu, bo z górą 200 osób, wyborców i niewyborców złożonemu zgromadzeniu, przewodniczył Piotr Stachurski, wójt z Kelnarowej. Na zastępcę powołał J. Stachowicza, tudzież na ławników Franciszka Kotulę i Jana Drausa z Trześni. Sekretarzem Franciszek Kotula młodsz z Budziwoja. Po wybraniu przewodniczącego przez aklamację, pierwszy przemówił poseł Bomba, zachęcając do spokojnej dyskusji nad kandydaturami, których było kilka. Zgromadzeni wysłuchali tej mowy z względnym milczeniem. Inaczej przyjęte zostały mowy quasi-kandydatów, Kalandyka, Szajera i Smagali, zwłaszcza tego ostatniego, podczas których drobna liczebnie, lecz głośnie partya Szajera nie dała przejść kandydatom, ani też mowcom do słowa, wznosząc nieludzkie wrzaski i głośnie okrzyki na cześć swojego przodownika. Po całogodzinnem daremnie usiłowaniu przywrócenia spokoju i porządku, zamknął przewodniczący zgromadzenie, na którym nie dano przejść do głosu właściwemu inicjatorowi zgromadzenia.

Zgromadzenie wyborców z miasta Rzeszowa dla omówienia kandydatów, których jest kilka, zostało zwołane na 1 września do sali „Sokoła“. Zaproszenie na zgromadzenie podpisali: adwokat dr. Als Roderik, dr. Zagórski i Topolski.

Tarnów 26 sierpnia. Dziś, w sali magistratu odbyło się zgromadzenie komitetu przedwyborczego, w skład którego wchodzi 100 obywateli, wybranych na ostatnim walnym zgromadzeniu dnia 15 bm.

Przybyło 56 członków komitetu. Po wyborze przewodniczącego w osobie burmistrza Rogoyskiego, który powołał p. Szypulę i p. Ignacego Smałca na sekretarzy, rozpoczęły się obrady.

własnością cesarzy z domu Habsburgów. Robota jest flamandzka. Mała książka do modlenia Karola V. otwarta jest właśnie na stronie najbardziej zbrudzonej i zapoconej: miniatura wskazuje modlitwę do Anioła stróża.

Wacław IV. czeski był wielkim miłośnikiem miniatury i z jego biblioteki pochodzą nie tylko dzieła zbyt kłowne, ale — co najważniejsze — charakterystyczne dla samego króla i jego epoki. Każda stronica książek, pochodzących z jego zbioru, otoczona jest girlandą miniatur, między którymi powtarzają się bezustannie dwie postacie: król, zakuty w dyby i dziewczyna z pękiem gałązek i wiaderkiem wody w ręku. Historia opowiada, że król Wacław IV. był — obok bibliomani — także miłośnikiem rosyjskiego masażu, polegającego na prężeniu parą, biciu miotłką i zlewaniu wodą. W tym celu nagi król dawał się zakuwać w dyby, a naga i silna maserka dokonywała przyjemnego masażu. Bardzo to wszystko ciekawe, ale pocóż jego królewską mość daje te sceny malować po wszystkich modlitewnikach, psalterzach i innych świętych księgach?

Przeważna część miniatur odznacza się taką samą naiwnością w kompozycji i pojmowaniu sytuacji. Technika rysunkowa i malarska jest dość często wcale znaczną. Zwłaszcza arabeski i kompozycje czysto dekoracyjne i liniowe odznaczają się nadzwyczajną pomysłowością i bogactwem form. Cenunymi zabytkami są miniatury, wykonane w XV. w. na polecenie króla burgundzkiego René z przydomkiem „dobrego“.

Najpiękniejsze miniatury pochodzą ze Wscho-

P. I. Smalec stawia wniosek, aby komitet z łona swego wybrał komitet ścisły, w myśl uchwały walnego zgromadzenia. Przeciw temu przemawia dr. Winkowski, twierdząc — że komitet obecny, złożony z rozmaitych warstw i partij politycznych, wystarcza, żeby akcję wyborczą nadal prowadził.

P. Zaremba stawia wniosek, aby komitet wezwał prócz znanych kandydatów, osobistości, znane z poglądów politycznych do kandydowania. Przeciwko temu przemawia p. Smalec Jan i dr. Goldhammer, który wzywa obecnych, aby wybierano posłów postępowych, a sprzeciwia się zapraszaniu kandydatów z partij konserwatywnej, jak to w obecnej erze przedwyborczej 4 miasta galicyjskie uczyniły.

Wniosek ukonstytuowania ścisłego komitetu, jak i drugi wniosek p. Zaremby wzywania kandydatów, upadł.

W końcu zgromadzenia wniósł p. Zaremba wniosek wezwania listownie dotychczasowego posła Vayhingera do dalszego kandydowania. — Wniosek ten jednogłośnie przyjęto — a zarazem postanowiono wstrzymać się z dalszą akcją przedwyborczą aż do odpowiedzi p. Vayhingera.

Krynica, 26 sierpnia. Wczoraj była tu deputacja z Nowego Sącza u naszego naczelnika gminy p. Józefa Znamirowskiego, b. posła do Rady państwa, z prośbą o przyjęcie kandydatury poselskiej z kurii wiejskiej nowosądeckiej.

P. Znamirowski przyjął bardzo uprzejmie deputację, oświadczając jej, że na zgromadzeniu przedwyborczym w sali Rady powiatowej w dniu 16 b. m. wcale nie mówił, że nie przyjmuje kandydatury, tylko, że na razie jej nie zgłasza, przyczem także i obecnie obstaruje, czekając ze zgłoszeniem tejże aż do przeprowadzenia praw wyborów we wszystkich gminach. Deputacja, przyjmując to do wiadomości, zapewniła p. Znamirowskiego, że w razie zgłoszenia przezeń kandydatury, p. Tomasz Ciągło wcale kandydować nie będzie, oraz, że kandydatura p. Znamirowskiego zwalczy kandydaturę Stan. Potoczka.

Z zachodniego Podgórzia otrzymujemy liczne skargi na wytężoną stronicę, akcję z góry, na nacisk starościński niesłychany i używanie bezwzględne środków, z ustawami nie wspólnego nie mających. Obok starosty Waydowicza, który wprowadził nową formę „objektywności“ przez „obwożenie“ kandydata, wyróżnia się „energiją“ starosta jasielski, a sekundują mu koledzy z Krosna i Gorlic. Mamy stopy skarg przed sobą — z różnych sfer, nawet różnych stronic. Ludzie z gruntu konserwatywni piszą nam i pytają się, czy to jest polityka rozumna i na dalszą metę, żeby w ten sposób nagrażać się z prawa wyborczego.

Pan Edward Marynowski zrezygnował z kandydatury w większej własności pow. stanisławowskiego, na rzecz posła Włodzimierza Gniwosza, który już trzykrotnie kandydował w tej kurii.

Podział Afryki.

W ciągu ostatnich dwóch lat generałowie i dyplomaci dokonali wreszcie ostatecznego podziału ciemnego kontynentu. Aneksya państw boerskich na rzecz Anglii, traktat, zawarty przez lorda Salisbu-

Z olbrzymiej masy materiału wybiorę kilka najciekawszych. W 31 witrynie jest drobna miniatura, przedstawiająca ciężką operację, przedsięwziętą na osobie cesarza Fryderyka III. Z opisu — w oryginalnej pisowni — dowiadujemy się, że chodzi tu nie mniej i nie więcej tylko o amputację nogi do połowy łydki cesarzowi, który w 82 roku życia wstał do zimnej wody i dostał w całej stopie gangreny.

Na obrazku widzimy mocno skrzywionego starca w purpurach i gronostajach, z koroną na głowie. Siedzi na tronie, otoczonym sześcioma mężczyznami w biretach i profesorskich togach. Jedna noga cesarza obłożona jest po kolano i widać zgorzel, która zajęła większą część stopy. Dwaj lekarze klęczą i zwykłą piłą, podobną zupełnie do używanej przez stolarzy, dokonują sympatycznej operacji. Cesarzowi nie sprawia to widocznie wielkiej przyjemności, bo aż czterech ludzi trzyma go za ręce. Zaś obydwa pijący operatorzy są według opisu: „doctor Lupi von Portugal und doctor Hainerich von Keln-baid — doctores in physica und in Chirurgia.“ — Miniatura ta zawiera dla historyka medycyny niejedną ważną wskazówkę.

W 29 witrynie są abecadniki cesarza Maksymiliana I. i Władysława Pogrobowca. Miniatury przedstawiają obu w wieku dziecięcym, siedzących pilnie nad książkami.

W 33 witrynie jest zdobny egzemplarz złotej buli, przeznaczony dla króla Wacława III.

Witryna 55 zowie się „habsburską“, bo zawiera tylko modlitewniki i kodeksy, będące osobistą

du. Zwłaszcza perskie arabeski zwracają uwagę. Pod każdym względem artystycznie wykonane są miniatury na kartkach Koranu z IX. i X. wieku.

Z XVI. wieku pochodzi zbiór lirycznych wierszy poety Chudszandi, współczesnego Hafizowi († 1590). Książkę tę kazał dla siebie sporządzić sułtan Soliman Wielki i ilustrować ją scenami myśliwskimi. Jest w tej jednej książce 1123 miniatur, liczących w kwadrat 2 do 3 ctm.

Z tego samego (XVI.) wieku pochodzą akwarelowe miniatury indyjskie w liczbie 28, opowiadające inkarnację Sziwy.

A wszystkie tu wyliczone, napomknięte i nieuwzględnione z powodu braku miejsca skarby bibliograficzne są jedyną i wyłączną własnością biblioteki dworskiej. Wystawy miniatury w tych rozmiarach, jak obecna, dotąd w ogóle nie było. Jest ona pierwszą w swym rodzaju. Któż zresztą z bibliotek mogłaby się zdobyć z własnych zapasów na podobną gościnę?

Znawcy bibliotek zagranicznych zapewniają, że ani paryska biblioteka narodowa, ani brytyjskie muzeum w Londynie nie posiada tak bogatego zbioru miniatur, jak dworska biblioteka we Wiedniu. A skarby te tyle dziesiątek lat były ukryte przed okiem publiki! Dopiero kustosz obecny hofrat Karabaczek otwiera misterya bibliograficzne dla tłumy. A tłum okazuje się żądnym wiedzy i jest wdzięcznym za dobrodziejstwo nauki.

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Welony, Gorsety



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

rygo z rządem francuskim w latach 1898 i 1899, jeszcze świeższy układ Anglii z Niemcami i nie ogłoszona do tej chwili umowa Francji z Hiszpanią, dotycząca obszaru Adraz i osad nad rzeką Muni, dopełniają podziału Afryki w ogólnym zarysie. Tem samem kończą się pokojowo gwałtowne, od dwóch prawie dziesiątków lat trwające walki mocarstw europejskich o protektoraty i sfery wpływów w Afryce. Oczywiście ten podział wielkiego kontynentu na razie ma raczej kartograficzną, niż praktyczną doniosłość, ale tworzy on kamień węgielny w dziejach interwencji europejskiej w Afryce i w szybszym tempie obecnie przedzierająca się naprzód cywilizacja, ugruntuje za geograficznym także podział ekonomiczny.

Ogólny obszar Afryki, okrągło licząc, obejmuje 11½ milionów angielskich mil kwadratowych, przyczem oprócz Madagaskaru, jako posiadłości francuskiej, nie są uwzględnione wyspy, do kontynentu afrykańskiego należące. Podług *Timesu*, ostateczny podział ten Afryki tak się przedstawia, że na Anglię przypada ogółem 2,713.910, na Francję 3,801.974, na Niemcy 933.390, na Włochy 188.500, na Portugalie 790.124, na Hiszpanię 169.150, na Turcję 898.900, na Egipt 1,010.000, a na państewka niezależne 1,491.000 angielskich mil kwadratowych obszaru.

W szczególności podaje *Times* jako obszary:

- 1) należące do Anglii: Kolonia przyłaskowa, Natal i kraj Zulusów, kraj Basuto, kraj Beczuanu, Transvaal, wolne państwo Oranje, Rodezya. Protektorat brytyjski w Afryce centralnej, brytyjska Afryka wschodnia, kraj Somalisów, Nigerya północna, Lagos i Yaruba, Wybrzeże złote, Sierra Leone i Gambia;

- 2) należące do Francji: Algier, Sahara algijska, Tunis, Senegal, Gwinea, Wybrzeże kości słoniowej, Dahomey, okregi wojskowe w Sudanie, Kongo i Gaban, Bagirmi, Wadai, Kanem, Sahara, kraj Somalisów i Madagaskar;

- 3) należące do Niemiec: Afryka wschodnia, Afryka południowo-zachodnia, Kamerun i kraj Togo;

- 4) należące do Włoch: Erytrea i kraj Somalisów;

- 5) należące do Portugalii: Guinea, Angola, Afryka wschodnia;

- 6) obszary hiszpańskie: Rio de Oro i Muai River;

- 7) obszary tureckie: Tripolis i Benghazi;

- 8) egipskie: Egipt i Sudan anglo-egipski; wreszcie

- 9) państwa niezależne: wolne państwo Kongo, Liberya, Marokko i Abisynia.

Jak z powyższego zestawienia widać, Francja zapewniona ma w Afryce udział największy, bo równający się prawie trzeciej części kontynentu, jednakże jest w tem pustynia Sahara, która wielkiej ekonomicznej wartości nie przedstawia.

Anglia, do której posiadłości faktycznie należy także Egipt, okupuje tem samem drugą trzecią część lądu afrykańskiego. Pod względem zaludnienia obszarów, albo raczej wartości tego zaludnienia jako konsumenta, Anglia ze wszystkich mocarstw europejskich w Afryce stoi najlepiej. Ale i Francja posiada na północy Afryki i na jej wybrzeżu zachodnim kolonie, których ekonomiczna zdolność rozwoju jest niewątpliwa.

Niemcy wybrały się późno do Afryki zapewniły sobie jednak zawsze jeszcze około miliona angielskich mil kwadratowych. Z czterech kolonij niemieckich, trzy mają względnie gęste zaludnienie i rokuja pomyślne widoki na przyszłość.

Posiadłości innych państw w Afryce, nie są ani tak rozległe, ani nie reprezentują znacznej wartości ekonomicznej. Z terytoriów dotąd niezawistych obszar państwa Kongo nie tylko jest największy pod względem rozległości, ale i najwięcej zaludniony, prędzej czy później też stanie się on wyrazem politycznego udziału Belgii na kontynencie afrykańskim.

Z teatru.

„Leta” — farsa w 3 aktach R. Gobbinsa.

Doskonała i wytworna farsa.

Wychodzi się z teatru z uczuciem, jakby się wypilo kieliszek prawdziwego, znakomicie orzeźwiającego wina. Widz ma jakieś pełne uczucie zadowolenia. Śmiało się cały wieczór a przecież nie śmiało się głupio. Na Lecie widz śmieje się, nie powiem... rozumnie, to byłoby trochę za daleko, ale nie śmieje się z nielogicznych i wkraczających w dziedzinę generalnej głupoty faktów. Po takim bowiem śmiechu, pozostaje zawsze po opuszczeniu sali teatralnej niesmak i uczucie żalu.

Gdy przejdzie oszłamiające wrażenie sceny, a rozpoczyna się analiza, inteligentny widz niemal wstydzi się, iż dał się ponieść sugestji tłumy i śmiało się wraz z innymi. Z czego? Z nieprawdopodobnych błazeństw?

Po Lecie każdy z widzów, nawet najwięcej obciążonych godnością ogromu swej inteligencji, może powiedzieć z czystym sumieniem: „Śmiałem się i wiem przynajmniej z czego”. — Bo Anglicy mają to w produkcji literackich swego humoru, iż komizm sytuacji i poszczególnych figur podają tak logicznie, tak naturalnie, tak „ludzko”, iż porywają nim zarówno proste, jak bardziej wyrafinowane umysły.

Dowcip ich jest podany na chłodno, na zimno. Są oni tak zwani „pince sans vive” — i w tem właśnie tkwi potęga ich humoru. Często humor ten wkracza w dziedzinę tragedji. Jakiś powiew grozy smiertelnej się nasunie. Wystarczy widzieć pantomimę angielską — prawdziwie angielską — ażeby zrozumieć, jakie wstrząsające efekta kłowni angielscy pod maską pajaca wydobyć umieją.

Wogóle humor Anglika robi wrażenie śmiejącego się kościotrupa. Lecz kościotrup ten ma tyle legicznego, ścisłego dowcipu, że się na chwilę zapomina, kto się śmieje, aby śmiać się z nim razem.

Skąd w tym spleenowatym kraju mieści się ten Pickwickowski humor — pojąć nie można. Dość, że jest — a farsa angielska króluje teraz po nad swawolą francuskiej farsy, po nad zakalcem niemieckiej lekkiej (!) kuchni.

I to dziwne. I w angielskich farsach mamy domowe życie, mamy kokotki, mamy zdradę małżeńską, mamy to samo, co nam dają Francuzi i Niemcy w swych farsowych produkcjach, a jednak co za różnica. U Anglików mamy ludzi prawdziwych, których ułomności nie sprawiają nikomu krzywdy, a dodają im pewnego charakteru. Ludzie ci puszcza się w ruch sami, a nie gwałtownie są wtrącani w sytuację przez autora. Dowcip ich wypływa z chwili, a nie chwila jest nagięta do ich dowcipu. A jaki to dowcip? Lata po scenie, jak footballowa piłka. Nie drażni, nie łechce, a przecież audytorium śmieje się z całej duszy.

Dlatego i wczorajsza premiera była udaną w całym znaczeniu. Oto wyborna strawa, pozostawiająca daleko wszystkie Capusy za sobą. Leta miała wszędzie olbrzymie powodzenie. Szła tryumfalnie przez Europę. Jest równie dobrą, równie wesołą, jak „Ciotka Karola”. Weźmy taki akt drugi z owymi gabinetami, urządzonymi według mody angielskiej jako „boxy”. Są to gabinety zamknięte — więc „schocing”? Bynajmniej, nie dochodzą ściany do góry.

Sytuacja trzeciego aktu z wzmówieniem w p. Candle córki, jest trochę drastyczna, a przecież się tego nie czuje. Dlaczego? bo jest zrobiona wspólnie, po komedjowemu i przygotowana mistrzowsko. Wogóle cała robota tej farsy jest tak doskonała, że często zdumiewa. Lekko, zręcznie a solidnie. Po angielsku — tak, jak wszystkie ich wyroby. Ci nie oszukują, ani w przemyśle, ani w dziełach sztuki. Dlatego na ową „Leta” iść można, iść trzeba, ażeby zobaczyć, co z farsy logiczny i solidny talent zrobić jest w stanie.

I te same słowa powtórzyć należy do artystów naszych, grających w Lecie a w szczególności do pana Romana. Grał popisową rolę i — popisał się. Grał ją także solidnie i utrzymał się do końca w humorze i równo, co dowodzi dużego postępu w jego talencie, gdyż do tej chwili, często w dłuższej i odpowiedzialniejszej roli, Roman słabł, jakby tylko trzymając się nerwowym wysiłkiem. Wczoraj — miał dość siły, aby przeprowadzić swoją kreację do końca w równej mierze i działając ciągle na widza niezrównaną naturalnością swego talentu. Może trochę więcej *respectability* angielskiej zdołałby się w ruchach i ogólnym tonie, ale wobec wielkiej siły humoru, sprzeczać się o to nie będziemy.

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Solawus.

163

(Dokończenie).

Ziemiecki uściśnął rękę profesora.

Na dworcu tłum podróżnych zalegał wszystkie sale. Profesor zajął się zakupieniem biletu i wyeksperymentowaniem rzeczy.

— Decydujesz się na Salzburg?!

— Nie! Do Krakowa! — odparł z uporem Wiesław.

Po załatwieniu formalności, profesor wyprowadził Wiesława na peron i usadowił w wagonie, usadowiwszy się obok niego.

— Pisz tylko — zaraz pisz! Pamiętaj! A jak tam w razie czego — to nie rób ceremonii!.. Z całym zaufaniem!..

— Profesorze... jeszcze jedna prośba! Nadużyłam jego dobroci!..

— Phi — co to znów?! Oszalałeś?!

— Może i to jeszcze przyjdzie!..

— Bez głupstw! Mów, proszę!..

Profesorze! Dowiedz się u nich, co stało się ze Stefanją Wortel... była aresztowana... dwa lata bliżej!.. W tej samej celi!..

Wiesław nagle zbladł i umilkł.

— Co ci jest? Co?!

— Nie — patrz profesorze tam!..

Waszewicz obejrzał się niespokojnie w stronę tłumy — lecz nic nadzwyczajnego nie dostrzegł.

— Nie rozumiem!?

— Żandarm, ten tam!.. Znam go... On mnie prowadził na śledztwo!..

— Co ci do niego! Już sobie nie zaprzętaś tem głową!.. Więc, jak się ta pani nazywa?...

— Stefanja Wortel!..

— Szanowanie moje! Kope lat! Drogi pan Wiesław!.. Góra z górą! Co się z panem robiło!.. Profesorumi!.. Sługa pokorny! — rozległ się nagle

tuż przed drzwiczkami wagonu krzykliwy głos Czesia Rzęzewskiego.

Profesor spojrzął ironicznie na Czesia. Wiesław schował ręce do kieszeni. Rzęzewski zdawał się nie być wcale zrażonym tem przyjęciem.

— Panowie coś nie w humerku! Obrażeni czegoś!.. A ja tu właśnie odprowadzam kuzynkę generalowej! Jedzie biedaczka do Meranu! A pan Wiesław dobrodzieju, dokąd!.. Moja sympatya!..

— Panie Rzęzewski! Nie bądź natrętnym!.. Pozostaw nas samych! A jeżeli naprawdę nie wiesz, dokąd wyjeżdża Wiesław... to widzę, żeś nawet w swoim zakresie bardzo ciemny!..

— Ach! Tak! Szanowanie!.. Szczęśliwej podróży! — rzucił nerwowo Rzęzewski, wysunął się pospiesznie i znikł w tłumie.

Równocześnie prawie rozległ się ostatni dzwonek. Profesor uściśnął Wiesława — pociąg ruszył.

Ziemiecki wsunął się w głąb poduszek wagonu i zmruczył oczy.

Czuł się zmordowanym, wyczerpanym. Nadmiar wzruszeń przebytych upoił go. Próbował zasnąć, nie mógł. Kilku rozpartych podróżnych prowadziło urywaną, zdawkową rozmowę. Ziemiecki nic nie słyszał. W oczach migaly mu się czapki żandarmów, wykrzywiona, wtulona w ramiona twarz posługacza, szyderczy uśmiech dozorey. Chwilami spoglądał na drzwiczki wagonu, jakby chciał się przekonać, czy patrzy na niego te oczy szare, świdrujące, zimne...

Pociąg kurjerski mknął szybko, omijając całe sznury stacji. Nad ranem z sykiem i zgrzytem wpadł na stację w Granicy.

W wagonie zjawił się przed Wiesławem żandarm i uklonił się grzecznie.

— Wszak to pan Ziemiecki?!.. Proszę o paszport!.. Pan będzie łaskaw ze mną!..

Wiesław podał papier żądany i wszedł za żandarmem na peron. Uprowadzono Wiesława do kancelaryi naczelnika żandarmerji pogranicznej.

Młody, uśmiechnięty uprzejmie kapitan podał mu znów jakiś papier do podpisu, ostemplował paszport i zwrócił go Wiesławowi.

— To już wszystko!.. W porządku!.. Pociąg austriacki stoi już na linii. Może pan siadać!..

Ziemiecki machinalnie wyszedł na peron i wskoczył do najbliższego wagonu.

Gdy pociąg ruszył a długie płaszcze żandarmów zniknęły, Wiesław odetchnął długo, głęboko. Jakiś ciężar spadł mu z piersi. Śmiech porwał go nagle dziki, gwałtowny.

Raz jeszcze rzucił okiem na znikającą w odali rzeczulkę graniczną i lży mu w oczach stanęły. Miałaby kraj jego rodzinny zniknąć dlań na zawsze! Kto może mu zabronić powrotu do ziemi, która go wydała?!

W Trzebinie po celnikach napłynęła do wagonu fala ogorzonych twarzy. Ziemiecki z zadowoleniem przysłuchiwał się śmiało prowadzonym rozmowom, otwarcie wypowiedzanym zdaniom. Ludzie ci nie obawiali się ani uszu, ani oczu.

Siedzący obok Ziemieckiego jegomość zagadnął o coś Wiesława. Rozmowa z początku urywana, banalna, zeszła na sprawę Kongresówki.

Ziemiecki zapalił się, całą zeń gorycz wybuchnęła nagle. Z odczuciem jął malować stosunki Królestwa, przygębienie moralne, bezprawia, samowolę.

Towarzysze podróży Wiesława słuchali, kiwali głowami. Gdy Wiesław zmęczony umilkł. Z kąta wagonu ozwał się podatalski jegomość:

— Tak to tak!.. Ale... wy macie przynajmniej co do garnka włożyć!..

— Właśnie!.. o właśnie!.. — potwierdzili inni. Ziemiecki zaciął zęby.

— Pan do Krakowa? — zagadnął ktoś z pasażerów, chcąc zmienić przedmiot rozmowy.

— Nie panie! — odrzekł sucho Wiesław. — Do Salzburga! Zresztą wszystko jedno gdzie, byle najdalej od wszystkich waszych robót politycznych i partyj!..

Pasażerowie spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się z politowaniem.

KONIEC.

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrność”.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwyższemu wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: HAYA mydło dla dzieci.

Roman gra przystępnie — nie koronkowo ale i nie jaskrawo. Jest to *juste milieu* komizmu. Zawiazuje się od razu pomiędzy nim i widzem sympatya i porozumienie pomimo, że Roman się nie narzuca publiczności i z nią nie kokietuje. Przytem Roman jest spokojny na scenie, spokojny zupełnie, a mimo to nie robi wrażenia ciągnącego ku sobie. Ma sukces zarozumiałca. Pozwala grać innym artystom i sam na tem zyskuje. To jest logiczne pojmowanie zadania artysty.

Rolę jego żony — grała pani Gostyńska. Wczorajsza kreacja była dla Gostyńskiej bardzo zaszczytną. Łatwo mogła popaść w karykaturę. Gostyńska ustrzegła się tej pokusy i była doskonałą.

Równie doskonałym był Tarasiewicz. Właśnie on ma ten humor angielski, to *pince sans vive* — tę umiejętność rzucania dowcipów na zimno, która podbija zwykle audytoryum.

Pan Feldman zjawił się w ostatnim akcie i odtworzył swój typ wytwornie i komedjowo. Pani Ogińska w roli tancerki, nagięła swój liryczny talent do pewnej charakterystyki i dowiodła, że można grać rolę drastyczną — wesoło, przyjemnie, dowcipnie i bez obudzenia niesmaku. Była ładnym, jasnowłosem zjawiskiem, rozjaśniającym scenę, jak promień słońca. Ładną i zręczną okazała się panna Miłowska w niewielkiej roli kasyerki, a przez cały akt drugi młody i szczerzy uśmiech obu pań dźwięczał wesoło i przyjemnie. Panu Kosińskiemu należy się osobna wzmianka za rolę lokaja, którą pojął bardzo dobrze, zarysował sobie inteligentnie i zastosował do swej techniki umiejętności. Tylko — zachowanie się tego lokaja — zostawiało trochę do życzenia. Familiarny mógł być ten Sam, pudrujący się w lustrze — ale nie trywialny — a w tem jest różnica. Pan Antoniewski swą majestatyczną postacią sprawiał olbrzymi efekt w roli kelnera. Wyglądał na lorda i wywoływał właśnie kontrastem swego wyglądu i sytuacji, doskonałe wrażenie. Wystawa była wzorowa — z wyjątkiem nakrycia i urządzenia gabinetów. Czy trudno jest postarać się o nakrycia odpowiednie i czystą stołową bieliznę? Do czego sprawianie nowych dekoracji, skoro takimi drobiazgami cały efekt jest zniszczony? Kolorowe serwety są praktyczne, bo ich prac nie trzeba i dlatego... używane bywają zwykle w garniach i małomiasteczkowych zajazdach, ale ani w Londynie, ani w Paryżu w pierwszorzędnym restauracjach.

Zapolska.

Czas odnowienia przedpłaty na „Słowo Polskie“.

„Słowo Polskie“ wyróżniające się najobfitszymi informacjami, jest najtańszym pismem polskim.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

miesięcznie:

w miejscach	koron 2—
z dwurazową dostawą do domu	2-60
z jednorazową przesyłką pocztową w Monarchii	2-20
z dwurazową przesyłką w Monarchii	2-70
w Niemczech	4—
w innych państwach związku pocztowego	6—

(Każda zmiana adresu 40 hal.)

Prenumeratorzy „Słowa Polskiego“ mogą abonować po cenie zniżonej „Gazetę świąteczną“, tygodnik wychodzący we Lwowie. Cena prenumeraty na „Gazetę świąteczną“ wynosi miesięcznie 50 hal., dla abonentów „Słowa Polskiego“ tylko 30 hal., z przesyłką pocztową tylko 40 hal. zamiast 60 hal.

Kronika miejscowa.

Lwów, 27 sierpnia.

Jutro:

- 28 sierpnia. Środa, Augustyna b. — Usp. Bohor.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godz. 6 minut 40.

Od redakcyi. W jutrzejszym numerze popołudniowym rozpoczynamy w naszym fejtynie druk nowej a bardzo zajmującej powieści Tadeusza Konieczńskiego p. t. „Śladem tęsknoty“. Powieść ta, osnuta na tle społecznym, odznacza się doskonałą obserwacją i bardzo interesującym tematem.

† **Dr. Karol Izyczek Maciejowski**, adwokat krajowy, zmarł dziś w sile wieku w Iwoniczu.

Śmierć dr. Maciejowskiego odbije się bolesnym echem w szerokich kołach.

S. p. dr. Maciejowski w czasach akademickich brał żywy udział w ówczesnym życiu lwowskiej młodzieży uniwersyteckiej, a ta przeczuwszy, że to charakter niepośledni i głowa i serce do spraw pożytecznych zapalne, wybrała go w r. 1878 prezesem Czytelni akadem. Jako taki działał zmarły niemało dla poprawy bytu uczącej się nieraz „o chłodzie i głodzie“ młodzieży akademickiej. Nazwisko jego w annałach Czytelni utrwalił jeden z jego wniosków, postawionych na ówczesnym wiecu młodzieży. Wniosek ten, przyjęty z aplauzem jednogłośnie, a zasadniczym wielce, było: „Każdorazowy prezes „Czytelni“, lub jego za-

stępca, jest reprezentantem całej polskiej młodzieży lwowskiego uniwersytetu“.

Równie żywy, ofiarny i pracowity udział brał śp. Maciejowski w życiu społecznym, a teraz zawdzięcza on tej cichej i wydatnej, a nieraz dobroczynnej pracy, że szczerzy żal towarzyszyć będzie pamięci obywatela-pracownika.

Śp. Maciejowski urodził się w 1856 r. Gimnazjum kończył w Samborze i tam też działał zrazu jako adwokat, objawiając kancelaryę po ś. p. Wołoszańskim. Następnie osiedlił się we Lwowie. Tu też rozwinął szerszą działalność, zajmując się żywo przemysłem krajowym, a zwłaszcza naftowym.

Śp. Maciejowski był przez czas dłuższy syndykiem związku producentów „Ropa“.

Pogrzeb odbędzie się w Iwoniczu.

I. krajowa kolonia lecznicza w Rymanowie. Komitet z ordynatem Tadeuszem Czarkowskim-Golejewskim na czele urządził i w tym roku w Rymanowie uroczystość ku czci 332 rocznicy Unii Lubelskiej. Czysty dochód z festynu, z zabawy z tańcami i wieczorku muzykalno-deklamacyjnego w kwocie 1538 kor., złożono na książeczkę pocztowej kasy oszczędności i przeznaczono na rzecz I. krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie. Książeczkę wręczył komitet dyrektorowi kolonii, prof. Szafranowi ze Lwowa.

Zgromadzenie kolejarzy obradowało onegdaj rano w sali teatru Rozmaitości. Przewodniczył p. Nacher, referowali pp. Hulka i Jedlioska z Wiednia o działalności zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków kolejowych, domagając się rychłego poprawienia dzisiejszej wadliwej ustawy o ubezpieczeniu.

O potrzebie jednolitej organizacji kolejarzy referował p. Kurowski z Krakowa.

W końcu zgromadzenie uchwalilo rezolucję, w której domaga się usunięcia braków w dzisiejszej ustawie i zwołanie ankiety kolejarzy oraz uznało potrzebę stworzenia jednolitej i silnej organizacji zawodowej.

(G. Z.) **P. Knake-Zawadzki**, artysta teatru krakowskiego, znany także zaszczepnie publiczności lwowskiej, chlubnie zapisze nazwisko swoje na kartach teatru polskiego. On to wielkim wysiłkiem zdołał sformować i w czyn wprowadzić teatr ludowy w Krakowie i wykazał, jak bardzo lud jest żądny pięknej, szlachetnej a przystępnej dla jego nbożuchnej kieszeni — rozrywki. Obecnie p. Zawadzki zamierza rozpocząć szeregi przedstawień dramatycznych na prowincyi, przeznaczając część dochodu z każdego przedstawienia na cel filantropijny albo patriotyczny. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Stryju, w sali „Narodnego Domu“ w dniu 8 września. Część dochodu z tego przedstawienia przeznaczona będzie na pomnik Bartosza Głowackiego. Cel piękny i myślny, przewodniczyć będzie tej wędrówce młodocianych talentów ze szkoły Zawadzkiego. I to właśnie będzie najpiękniejszą szkołą, w której się wykształca i uszlachetnia dusze tych artystów. Nie jak rzemieślnicy dla zarobku, ale jak ci, którzy niosą światło i piękno, pójdą za swą pracą i swoim artystyzmem, pomiędzy lud, niosąc słowo, jak pochodnię, rozświetlającą smutek roboczego i nędznego życia. Gdy przejdą taką szkołę, nauczą się inaczej pojmować zadanie polskiego artysty i zrozumieją, że stan aktorski jest pięknym i mającym wysokie i szlachetne przed sobą zadanie.

Halucynację miał reporter wczoraj, że stolica kraju — piękny Lwów — gdzieś się, jak miasta w legendach, zapadła, że nie ma jej, a gdzie był dumny Lwa gród, tam dziś Kulików, lub Mościsk. Reporter, gdy go halucynacja opadła, szedł ul. Trzeciego Maja, a dziuło się to o godz. 12 w nocy, o której księżyc według kalendarza powinien był świecić. Forma halucynacji była bardzo oryginalna: Reporter miał zrazu wrażenie, że kroczy w morzu ciemności. Po chwili zdawało mu się, że dwa potwory widzi przed sobą, z których oczu bucha jaskrawe światło. A potem zdawało mu się, że koło niego z wielkim chrzęstem suną dwie jakieś żelazne, piekielne maszyny, z których wnętrza wydostaje się przerażająca, zabijająca woń. Ale szybko przyszła znów inna halucynacja: byłby przysiągł, że Lwów gdzieś znikł, a w jego miejsce powstały Pustomyty. I gdy tak rozważał, co się z nim dzieje, ujrzał tak nagle, że aż się uląkł, trzy błyszczące ceraty, trzy kaski, trzech lwowskich policyantów, ukrytych skromnie w krzakach koło pomnika Gołuchowskiego.

I przybiegł do nich reporter i zapytał: „Co to za morze tam, tam w głębi!“ — „Ta to nie morze, ta to ciemno. — „A te dwa błyszczące potwory?“ — „Ta to nie to, jak pan mówi, ta to latarnie.“ — „A te maszyny, co z hukiem jadą i zatrzuwają powietrze?“ — „Nie szpasiuj, boś choć akademik, to zaaristuj.“

I szedł reporter dalej ulicami: Łackiego, Nikorowicza, Zofii Chrzanowskiej i znowu mu się zdawało, że to morze ciemności, albo Śmichów, aż nagle uderzył się dotkliwie o latarnię i halucynacja pierzchała, ustępując miejsce świadomości, że w stolicy Galicji, w dumnym Lwowie, nie zarzucono jeszcze skandalicznej praktyki gaszenia latarni w te noce, w których księżyc ma być w pełni.

Prośba... W tych dniach weszła do ek. namieśtnictwa prośba, zaopatrzona pieczęciami i odpowiednimi podpisami: Szkoły imienia Czackiego, szpitala izraelickiego, oraz bożnic w okolicy ulicy Szpitalnej położonych o... wyrugowanie „brylantowego“ to-

warzystwa, które obrabło kwatery przy tej właśnie ulicy.

Towarzystwo to, jakkolwiek składa się wyłącznie z dam — jest nad wyraz hałaśliwe. W nocy nie mają spokoju okoliczni mieszkańcy, w dzień zaś zgorszenie idzie na działkę, która tamtędy przecina do szkoły, a dalej istnieje jakiś przepis, że w pobliżu miejsc, gdzie odbywają się praktyki religijne — nie powinny istnieć domy, szerzące bezwstyd i rozpamiętanie. W tym tonie zebrane są także motywa prośby, spodziewać się też należy, że zostanie ona uwzględniona...

Ze stacyi ratunkowej. Stefan Marończak, robotnik, zatrudniony w drukarni Udziałowej, chciał wyciągnąć papier i wetknąć rękę między tryby, które ją złamały poniżej lokeia. Nieszczęśliwym zajęła się stacja ratunkowa, a po założeniu prowizorycznego opatrunku, odwiozła do szpitala powszechnego.

Aniela Niepoń, chcąc dodać węgla do samowara, przechyliła go przez nieostrożność, wskutek czego wyłaziła sobie wrzącą wodą na lewą rękę i silnie poparzyła. Po opatrzeniu, zostawiono ją opiece domowej.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +17° R.

Kronika policyjna. Rozalia Lichota, służąca p. Zygmunta Winarza, zamieszkała pod l. 10. ulica Zamojskiego, zgłosiła się przed kilku dniami do służby po to tylko, by się rozglądać w sytuacji i wybrać sobie, co jej przypadnie do gustu. Wczoraj właśnie wybór jej padł na dwie kapy z łóżka, kilka małych dywanów, prześcieradła, co lepsze, niektóre części garderoby damskiej, w sam raz na nią, naczynia kuchenne i t. p. ogólnej wartości 80 kor. Nabywszy w ten sposób wyprawę dla siebie, zabrała jeszcze 4 korony gotówką na drogę i uciekła ze służby. — Były grajzlernik, Władysław Kamiński wziął u Maksy Korkosa, właściciela składu przyrządów pończacznych, rower wartości 200 koron i zbiegł na nim, udając się w kierunku Stanisławowa. — Podczas gdy Stanisław Hrehorowicz oddawał się z całym zapalem hydropatii w stawie Małuszyńskiego, jakiś złodziej uprawiał sport „kieszonkowy“ na jego ubraniu, który się zakończył zabraniem srebrnego zegarka, wartości 21 kor. W oryginalny sposób wyjmował kołnierzyki z pralni Michał Makaruch, szewc. Gdy mu właścicielka pralni, Ida Włodarska, nie chciała wydać 3 kołnierzyków bez kwitu, napadł ją na ulicy Szeptyckich, obłł i zerwał z głowy kapelus, wartości 11 koron.

Kronika krajowa.

Jarosław, 26 sierpnia. Szeroko omawiane wypadki we Wiedniu katowania własnych dzieci, znalazły smutne naśladownictwo i u nas. Zarobnica, Małgorzata Pelz, swej naturalnej córki pięcioletniej Maryi chciała się pozbyć za każdą cenę. I tak zamykała ją na cały szereg dni i nocy do komórki, rzucając skórę z chleba i po kilka kartofli na pożywienie, to biła tak, że dziecko w jej rękach mdlało, wreszcie zawiązała mu oczy i kazała iść przed siebie prosto ścieżką na urwisty brzeg Sanu, gdzie przypadkowo złapał je na samym brzegu strażnik rzeczny, wreszcie wprowadziła dziecko w pole i porzuciła wśród zboża, gdzie je przydybano w agonii z ustami pełnymi kłosew. Dziecko udało się opiece lekarskiej ocalić, a wyrodną matkę uwięziono i oddano pod opiekę sądu.

Z Żyrarwi, w powiecie zaleszczyckim, piszą do nas, iż tamże dnia 25 b. m. 10. minut przed 8. wieczorem, podczas bardzo pięknej pogody, ale nieco chłodnej, nagle na horyzoncie zajaśniało. Na zachodniej stronie nieba ukazała się duża gwiazda z ogromnym świecącym ogonem. Całe zjawisko biegło z nadzwyczajną szybkością ku wschodowi, gdzie spadło ku ziemi, jakby spadającą gwiazdą. Wszystko to trwało zaledwie kilkanaście sekund. Po zniknięciu zjawiska, ta sama pogoda, co przedtem. Kilka minut potem, również nagle, jak zjawisko, silnie z pogodnego nieba zagrzmięło.

O fakcie tym donosi nasz korespondent, prosząc zarazem o umieszczenie go w najbliższym numerze „Słowa Polskiego“, by się dowiedzieć, czy i gdzie indziej tego zjawiska nie obserwowano.

Budynek szkolny w Mościskach. Za *Przedświtem* podaliśmy niedawno wiadomość z Mościsk, według której p. starosta Pietruski miał wojskowości odmówić wilgotnego budynku szkolnego, „nory zgnilej“ w troskliwości o zdrowie wojska, gdy dotąd nie zamknięto budynku dla działki szkolnej. Jak nam donosi p. starosta, cała wiadomość, podana przez *Przedświt*, jest mylną. Budynek szkolny jest to nowy gmach, „wspaniały, piętrowy, położony w ogrodzie, o dużych, świetlnych i suchych salach“, który stanął przed kilku laty, a który też starostwo, na żądanie wojskowości, wraz z szeregiem innych budynków szkolnych w powiecie, oddało komendzie na kwatery.

Dyrekcya wyższej szkoły realnej w Tarnowie podaje do wiadomości, że z dniem 1. września 1901 r. zostaje otwartą piątą klasa realna.

Krynica. Wczoraj odbył się tu zjazd lekarzy węgierskich w liczbie 200. których przybycia oczekiwała tu komisja zdrojowa wraz z komisarzem, zarządcą zdrojowym na czele, tudzież muzyka zdrojowa wraz z gośćmi kąpielowymi i obywatelami krynickimi.

Przybyłych 200 lekarzy zaprosiła komisja zdrojowa na obiad do domu zdrojowego, gdzie po obiedzie bawiono się ochotczo przy dźwięku muzyki zdrojowej. Ci goście zabawią u nas w Krynicy przez 48 godzin, celem zwiedzenia naszego zakładu, poczem udają się do zakładu zdrojowego w Szczawnicy, a z tamtąd udadzą się wszyscy do Krakowa, na wspólną wycieczkę.

Tarnów. W sobotę w przejeździe z Krynicy do Lwowa odegrali w sali „Sokoła“ Miłośnicy sceny znany dramat Wyspiańskiego „Wesele“. Liczne zebrane audytoryum oklaskiwało zasłużenie dobrą grą amatorów.

W. Primus & J. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materie na meble, portiere, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe, oraz własną pracownię tapicerską.

Próby materii na żądanie wysyłamy franco.

W piątek zdarzył się ks. Ż., posłowi do parlamentu z kuryi powszechnej, nieprzyjemny wypadek. — Ks. Ż. w dziwnie wesołym usposobieniu wsiadł na stacyi Bogulomowice do salonki, w której siedział dyrektor kolei p. Horoszkiewicz. Nie pomogły przedstawienia konduktora, że wagon jest separatką dla dyrektora i dla urzędników, pan poseł oświadczył, że mu jako posłowi wolno wszędzie siedzieć, a na domiar wszystkiego, począł p. Horoszkiewicza obrzucać nieładnymi wyrazami. Dziś przybyła komisya prawnicza z dyrekcji kolejowej krakowskiej, celem spisania w tej sprawie protokołu.

Nowy Sącz. Dziś odgrzebano tu na cmentarzu żydowskim zwłoki zmarłej przed 14 dniami 84 letniej żydówki, Ruchli Geller i przeprowadzono sekcję jej zwłok. Weszło bowiem doniesienie do prokuratorzy państwa tut., że na Ruchli, mieszkającej u swych dzieci Mojżesza i Leiba Gellerów, miało być popełnione skrytobójcze morderstwo.

Demnia wyzna. W sobotę 24 b. m. odbył się tu w sali p. Schmidta, staraniem urzędników kolejowych i sądowych, koncert, połączony z tańcami, na cele dobroczynne. W koncercie wzięła udział, uproszona przez komitet, bawiąca tu z rodziną chwilowo p. profesorowa Zbierzchowska („Florjani“), sopranistka i sprawiła nam swoim głosem, odznaczającym się wytworną, znakomitą włoską szkołą, prawdziwą ucztę muzyczną. Publiczność, wdzięczna za występ, darzyła ją rzeszystymi oklaskami i bukietami. Panna R. odegrała ślicznie kilka utworów na fortepianie, panna Cz. na cytrze; akompaniament do śpiewu wykonała chlubnie młodzianka panna Ł. Oprócz tego zagrał na maleńkiej jak chochółka tamburcy młodzianki p. Michalewicz kilka pieśni kroackich. Po koncercie tańczono nader ochoczo, a mazur odznaczał się krewkością i życiem.

Rękopisów redakcyi nie zwraca. Na wszelkie saplantia odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umiarkować się o nie wprost z administracyą przy ulicy Chorzowskiej L. 17.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Wpisy do szkoły ludowej 4-klasowej, połączonej z 3-kl. wydziałową im. A. Mickiewicza, oraz na kursa dopelniające odbywać się będą 29, 30 i 31 bm. od godziny 8 do 11 rano i od 3 do 5 popołud, w budynku własnym.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 27 bm.: „Wesoła dwójka“, operetka w trzech aktach Ziehrera. Trzeci debiut p. K. Glińskiego.

We środę 28 b. m.: „Leta“, krotoczwila w trzech aktach z angielskiego Ralfa Gobbinsa; z udziałem pań: Gostyńskiej, Ogińskiej, Miłowskiej; pp Romana, Feldmana, Kliszewskiego, Tarasiewicza i innych.

We czwartek 29 b. m.: „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera. Trzeci debiut p. Krzemińskiego w roli porucznika Fryca.

W piątek 29 bm.: „Pan Damazy“, komedia w 4 aktach Józefa Blińskiego.

Pan Piasecki b. artysta sceny lwowskiej, obecnie dyrektor prowincjonalnej trupy, dotknięty ciężką chorobą, uniemożliwiającą mu pracę sceniczną, przybył do Lwowa przed kilku tygodniami i pod Zankiem dał kilka przedstawień ze swoją trupą. Nie udało mu się jednak, publiczność zawiodła i obecnie p. Piasecki radby wydstać się na prowincję, a nie może. Świątek teatralny ma dobre serce, więc dla swego kolegi chorego i w nieszczęściu będącego, urządza wieczorek 30 b. m. w sali Sokoła. Wszyscy przykładają swoją cegiełkę, każdy przyczyni się, jak umie i może. Wiece śpiewać będą panie Łopatynska i Szupówna, panowie Drzewiecki i nowi debiutanci Gliński i Krzemiński — humor zaprezentują pan Lelewicz, Kosiński, a zwłaszcza Roman, który prawie nigdy nie ukazał się jeszcze na estradzie, p. Kwiatkiewicz jeden z najzdolniejszych artystów lwowskiej sceny, wypowie kilka poetycznych utworów, znaną swą piękną dykcją. Słowem tak program, jak i cel powinien wypełnić salę Sokoła — o czem nie wąpimy.

W Verey na kongresie internacjonalnym podniesioną została kwestya ochrania własności i interesów autorów i artystów. Jakkolwiek we Francyi zorganizowano się bardzo umiennie, tak, że niepodobniestwem jest rabować autorów francuskich (z wyjątkiem Rosyi), jednak bardzo silnie pan Davras zażądał utworzenia komitetu internacjonalnego dla ochrania praw autorów i artystów. Zdaje się, że sprawa ta dojdzie do skutku i osiągnie cel zamierzony.

Anna Judic nieśmiertelna diwa operetkowa rozpoczyna znów swoje tournée po Europie pod impresą Schürmana. Oryginalność tego tournée polega na tem, że Judic ma grać po francusku swoje role w otoczeniu miejscowych trup. Tournée obejmje także i Austryę. Ciekawe byłoby połączenie lyczakowskiego akcentu z paryskim żargonem.

Tani Rembrandt. Podczas licytacji można od czasu do czasu zrobić dobry interes. W Mühlheimie naprzykład kupiono nieznany dotychczas, uszkodzony, a rzekomo z pod pędzla Rembrandta pochodzący obraz za całych sześć marek. Szczęśliwemu nabywcy ofiarowano za ten obraz podobno już grube sumy.

Z ziem polskich.

Zajmujący proces rozpocznie się w dniu 3. października r. b. przed sądem krajowym w Lesznie w W. Ks. Poznańskim, a mianowicie o spadek po majoracie Sułkowskich. W szczegółach sprawa przedstawia się w następujący sposób: Proces ten wytoczył cały szereg rodzin hrabiowskich z Rosyi z domu Potockich państwa pruskiemu i pruskiemu fiskusowi. Majorat Sułkowskich Rydzyna znajduje się w Poznańskim i obejmuje około 40.000 morg. gruntu. Sześciu członków rodziny Potockich skarży przedewszystkiem królewsko-pruską regencyę w Poznaniu względnie kolegium szkolne w tem mieście, które to władze zastępują rząd pruski względnie fiskus pruski jako prawnego spadkobiercę dawnej polskiej komisji edukacyjnej. Majorat Sułkowskich należy obecnie do podeszłego w latach ks. Antoniego Sułkowskiego, posiadającego jednego bezdzietnego syna, tak, że cały majątek lada chwila przepaść może. Skoro linia Sułkowskich wymrze, przejdzie ta olbrzymia własność ziemska w ręce pasierba pruskiego, o ile teraz sąd prawa spadku nie przeniesie na rodzinę Potockich. Dodać należy, iż prowincjonalne kolegium szkolne w Poznaniu zgłosiło już swe prawa do spadku po Sułkowskich.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 sierpnia.

Zasadnicza sprawa.

Kraków. Prezydium Rady miasta, wniosło wczoraj do prezydium namiestnictwa podanie, w sprawie legalnego urzędowania Rady miasta, a to z powodu wyroku sędziego powiatowego Popiela, w sprawie gminy, z ogólnym Związkiem hodowców bydła we Lwowie, orzekającego, że uchwały Rady miejskiej są nieważne, bo mandaty 80 członków Rady były przedłużone tylko na r. 1900, dalsze zaś przedłużenie na r. 1901, nie nastąpiło.

Prawybyory.

Kraków. Prawybyory w powiecie krakowskim dziś zostały ukończone. Znawcy stosunków twierdzą, że wybór ks. Spodra uważa można za pewny.

Hakatystyczne procesy.

Toruń. 3-go września odbędzie się w Lesznie proces o zajęcia na wiecu w Gostyniu, 9-go września w Toruniu proces przeciw gimnazjalistom, zaraz po 20 września rozpocząć się ma proces o znane zajęcia szkolne we Wrześni, a 26-go rozpocznie się dalszy ciąg przerwanych w lipcu procesu przeciw akademikom. Oprócz tego toczyć się będą procesa przeciw *Dziennikowi Poznańskiemu*, *Wielkopolaninowi*, redakcyi *Pracy*, *Lechowi*, *Dziennikowi Kujawskiemu*, *Gazecie Toruńskiej*, *Gazecie Grudziądzkiej* i *Dziennikowi Berlińskiemu*, razem 4 procesy polityczne i 8 prasowych.

Misya chińska w Niemczech.

Berlin. Książę Czun, zdążający do Berlina, musiał się z powodu nagłej niedyspozycyi zatrzymać w Bazylei.

W sprawie tej donosi *Vossische Zeitung*, że ogół niemiecki nie bardzo jest zadowolony z przyjęć, jakie się przygotowują dla chińskiego wysłannika.

Według *Berliner Neueste Nachrichten*, będzie miał ks. Czun sposobność przekonać się, jak poważnie cesarz niemiecki jego misję traktuje.

Z Afryki południowej.

Londyn. Kitchener donosi z Pretoryi: Od 19 sierpnia poległo 32 Boerów, ranionych było 24, wziętych do niewoli 139, poddało się dobrowolnie 185. Dalej zdobyliśmy 245 wozów, 286 koni, 6615 sztuk bydła. Generał Bloods dotarł do Middelburga, nie natrafiwszy na opór nieprzyjaciół. Pułkownicy Alsenby i Kekevietz zajęli są jeszcze ciągle oczyszczaniem z nieprzyjaciół północnych okolic gór Megalus. Tutaj poddało się najwięcej Boerów. Nieprzyjacieli podzielił się na jeszcze drobniejsze oddziały i z powodzeniem kryje się przed naszymi wojskami.

Wiedeń. Przybył tu dzisiaj, wracając z urlopu, br. Spaun.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wystawa sztychów ery napoleońskiej z początkiem XIX. stulecia urządzona została na czas dłuższy w salonach lwowskiego Tow. sztuk. pięknych. Sztychy na tej wystawie pochodzą ze zbiorów prywatnych p. Rudolfa Chomiczkiego. Wystawa ta może być bardzo interesującą dla lubowników sztuk pięknych. Między sztychami, ilustrującymi wybitniejsze chwile z życia Napoleona I., zwłaszcza cennymi są sztychy bitew pod Austerlitz, Eylau, Ulm, Arcis, Mannheim, Wagram i Waterloo. Ponadto są rzadkie sztychy z czasów wielkiej rewolucyi, jak ścięcie Ludwika XVI. i allegorya wielkiej mszy św., celebrowanej przez kardynała Caprę, wobec konsula I.

Zajęcie z oficerami przed sądem. (Tel.)

Cieszyn. Znana afera kupca Aufrichta z dwoma tutejszymi oficerami, ma się jutro rozstrzygnąć przed sądem. Rozprawa zostanie jednak prawdopodobnie odroczone, gdyż Aufricht przesłał do sądu świadectwo lekarskie, że nie przyszedł jeszcze dostatecznie do zdrowia, by mógł brać udział w rozprawie.

Z sali sądowej. (Tel.) Kraków. Dziś w południe rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Aleks. Seidlowi, byłemu rzeźnikowi w Krakowie, skazanemu na 10 lat ciężkiego więzienia za usiłowaną zbrodnię morderstwa sędziego Dąbrowieckiego. Przed kilku laty, gdy sędzia wydał wyrok, skazujący Seidla za obrazę czci na kilka dni aresztu, Seidl wyjął rewolwer i strzelił do sędziego. Za to skazano go na 10 lat więzienia, które odsiadywał w Wiśniczu. Tam w ciągu ostatnich miesięcy Seidl dopuścił się zbrodni obrazy religii, obrazy majestatu i zbrodni oszczerstwa. Te ostatniej dopuścił się, ponieważ złożył fałszywe zeznania, że pobił go ciężko bokserem inspektor straży więziennej w Wiśniczu.

Obwinionego wprowadziło na salę 2 żandarmów, ubrany jest w suknie więzienne z czerwonym paskiem na ramieniu.

Zgony. (Tel.) Kraków. Zmarł tu kupiec i obywatel m. Krakowa Józef Neuwert w 72 r. życia.

Berlin. Zmarł tutaj wczoraj wieczorem profesor Coler.

Znaczna kradzież. (Tel.) Warszawa. Panu Bersonowi tuż po powrocie jego do Warszawy, skradziono z mieszkania przy ul. Elektoralfiej, brylanty wartości 20.000 rubli i znaczną kwotę pieniężną w złocie. Druga kasa wertheimowska, w której były kosztowności na 200.000 rubli, stojąca niedaleko pierwszej, pozostała nienaruszona.

Wiadomości dworskie. (Tel.) Wiedeń. Arcyksiężna Marya Teresa, małżonka arcyks. Karola Stefana, wyjechała wczoraj wieczorem do Żywca.

Odrębne pismo cesarskie. (Tel.) Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza odrębne pismo cesarskie do prezesa Akademii umiejętności Suessa, datowane w Ischlu 24 sierpnia. W piśmie tem podnosi monarcha bogatą w plony długoletnią pracę i działalność Suessa na polu naukowem.

Niema dżumy w Peszcie. (Tel.) Budapeszt. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że, jak wykazały badania bakteriologiczne, turecki urzędnik tytoniowy Atalides, który w przejeździe do Berlina zmarł w Budapeszcie — zmarł wskutek gruźlicy płuc, a nie dżumy.

Ofiara manewrów. (Tel.) Linc. Tutejsze pisma donoszą o nieszczęśliwym wypadku, jaki się zdarzył podczas ćwiczeń końcowych tegorocznych manewrów w Austrii górnej. Infanterzysta pułku strzelców tyrolskich padł nagle wśród ćwiczeń, trafiony ostrym nabojem i zmarł wkrótce potem.

Zgon posła. (Tel.) Saleburg. Poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego Józ. Leitner, zmarł wczoraj nagle na udar sercowy podczas przejażdżki powozem.

Zmarły został w r. 1896 wybrany z większej własności do Sejmu saleburskiego.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, 27 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'20 Renta majowa 98'25, Węgierska renta koronowa 92'35, Akcje kredytowe 533'25, Kredytowe węgierskie 546'—, Bank anglo-austriacki 268'50, Unionbank 530'—, Bankverein 444'—, Laenderbank 402'—, Kolej pań. 628'50, Lombardy 90'50, Elbenthal 474'50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 287'— Alpij 414'—, Rima Muranya 445'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 93'75, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. 532. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja słaba.

Berlin, 27 sierpnia. O godzinie 12 m 15 notowano: Kredyty 199'10, Disconto Commandit 174'50

Tendencja słaba.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 8'03 do 8'04, pszenica na wiosnę 8'46 do 8'47, żyto na jesień 7'02 do 7'03, żyto na wiosnę 7'30 do 7'31, kukurydza na lipiec-sierpień od 5'42 do 5'43, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-październik od 5'44 do 5'45, kukurydza na maj-czerwiec od 5'33 do 5'37, owies na jesień od 6'82 do 6'83, owies na wiosnę od 6'98 do 6'99, rzepak na sierpień-wrzesień od 16'20 do 16'30, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokojenie słabe.

Pochmurno.

Budapeszt, 27 sierpnia. Pszenica na październik od 7'90 do 7'91, pszenica na kwiecień od 8'31 do 8'32, żyto na październik 6'67 do 6'68, żyto na kwiecień od — do —, owies na październik od 6'28 do 6'29, owies na kwiecień od — do —, kukurydza na sierpień od 0'— do 0'—, kukurydza na wrzesień 5'16 do 5'17, kukurydza na maj 1902 od 5'07 do 5'08 Rzepak na sierpień 13'75 do 13'85.

Oferty na pszenicę dost.

Chęć kupna mała.

Uspokojenie ozięble.

Pochmurno.

Znako-
mite

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie iak i na prowincji.

z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli
tak we Lwowie iak i na prowincji. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i oplatnie.

Ze sportu.

Dalszy ciąg wycieczki „Akademickiego klubu Cyklistów we Lwowie“. Z Poli wyjechaliśmy rano d. 16/8. Wzdłuż całej Istrii do St. Peter jechaliśmy cały dzień bardzo zmęczeni, gdyż drogi są przebieżne w bardzo złym stanie, a gdy do tego weźmiemy pod uwagę kilka przykrych gór, trudno nam było więcej, niż 132 klm. przez cały dzień ujechać. Nikomu z cyklistów nie radziłibyśmy jechać do Istrii, jeżeli mu tylko o jazdę chodzi, a nie o wrażenia, widoki i o poznanie kraju. Przestrzeń między Polą a St. Peter jest bardzo malownicza, widoki bardzo ładne, jakkolwiek roślinność wogóle jest bardzo uboga. Kraj ten należał ongi do bardzo urodzajnych, a obecnie prawie, że nie jest zupełnie uprawianym. Po drodze widzi się bardzo mało wsi, a te, któreśmy widzieli, leżały przeważnie na wysokich wzgórzach i zdaleka robiły wrażenie starych zamczysk; z bliska zaś uderzały nas swą oryginalną budową i brudem. Lud Istrii musi być bardzo ubogi, i brudny, prawie wszędzie po wsiach, wprawdzie murowanych, widzieliśmy wielki brud i nieczystość. Miasteczka wewnątrz kraju większych nie widzieliśmy, te zaś, przez któreśmy przejeżdżali, wyglądały nieraz gorszej, niż zwykłe wsie niemieckie. Życie w Istrii jest bardzo tanie.

Na drugi dzień rano o godz. 5 wyjeżdżamy z St. Peter, przez Adelsberg, gdzie zwiedzamy tamtejsze grotty, Planina, Kirchdorf, Oberlaibach; do Laibach (Lublany) przybywamy o godz. 12-tej w południe, ujechawszy 65 klm. Droga jest bardzo dobra, musieliśmy tylko jechać przez jedną wielką górę, mianowicie z Adelsbergu do Planiny. Kraj już całkiem inny, wprawdzie także górzysty, ale już nie tak smutny, jak Istrija. Jedzie się lasami i widzi się pola uprawne. Miasto Lublana jest piękne, położone wśród gór. Miasto bardzo czyste i wszystkie prawie domy są nowe, gdyż po ostatnim trzęsieniu ziemi stare domy uległy zniszczeniu. Oglądaliśmy tu dwa stare kościoły bardzo ładne, teatr i kilka ładnych parków. Po obiedzie wyjechaliśmy z Lublany przez Tersain, Luckowitz, Oswald do Cilli. Droga dobra (74 klm.), z Lublany do Tersain jedzie się równiną i widzi się po drodze piękne widoki górskie, z Tersain do St. Oswald jedzie się ciągle pod górę na przestrzeni 35 klm., ale droga nie jest uciążliwa, gdyż wzniesienie jest wprawdzie wielkie, ale spad mały. Widoki cudowne, o wiele ładniejsze, niż w Jaremczu lub Worochcie, jednak podobne. Z St. Oswald jedzie się ciągle na dół aż do Cilli, małego miasteczka, w którym przenocowaliśmy.

Na trzeci dzień wyjeżdżamy z Cilli, przez Neudorf, Zigeunerwirth, Pötschaach, Mongberg do Pettau; droga dobra, dwie góry, przez które miejscami musieliśmy iść piechotą, okolica górzysta i ładna, powietrze tak świeże i dobre, że dostaliśmy wszyscy katar, gdyż przyzwyczajaliśmy się do ciągłego gorąca nad morzem. Pettau dość wielka miejscina, ale nie widzieliśmy tutaj nic nadzwyczajnego. Z Pettau przez Friedau, Nedelie, Setenye przybywamy do Gross Kanizsa. Z Pettau do Nedelie granicy węgierskiej, jedzie się ciągle równiną przy wolnym spadzie drogą dobrą, ale wiele piasku, góry tu i ówdzie, widoków pięknych prawie, że nie ma. Z Cilli do Gross Kanizsa jest 148 klm. W Gross Kanizsa przenocowaliśmy i po raz pierwszy mieliśmy z Węgrami nieprzyjemności, gdyż do Gr. Kanizsa przyjechaliśmy wieczorem i wszędzie w hotelach kazano sobie stosunkowo bardzo wiele płacić, to też zajeżdżaliśmy do kilku hoteli, aż wreszcie ulokowaliśmy się w hotelu „Zur Ungarischen Krone“. Zwyczajem Węgrów jest drzeć skórę z przyjezdnych, ile się tylko da, ale niestety w pokoju naszym była karta, na której była wypisana cena pokoju, zatem zapłaciliśmy tylko tyle, ile się należało, a nie tyle, ile chcieli. Wogóle nie dajemy sobie nigdzie po drodze „w kaszę napluć“, jak to mówią i targujemy się, jak żydzi, zwłaszcza, że już wiele pieniędzy nie mamy, a droga do Lwowa jeszcze daleka. Gross Kanizsa jest to miasto dość wielkie, elektrycznie oświetlone, ale i na tem koniec, gdyż nie nadzwyczajnego i widzenia godnego nie ma. Wyjeżdżamy rano o godzinie 6-jej. Około godziny 11-jej przyjeżdżamy do St. György, ujechawszy około 60 klm. W St. György dowiadujemy się, że można jechać nad samym jeziorem Plattensee, i że droga jest doskonała, o wiele lepsza od drugiej, ciągnącej się na przestrzeni 1 1/2 klm. od jeziora. Rada owa była doskonała, bo jechaliśmy cały czas nad jeziorem, wśród cudownych widoków, widzieliśmy wszystkie miejsca kąpielowe, urządzone z ogromnym komfortem. Jechaliśmy drogą tak doskonałą, że przestrzeń przeszło 100 klm. aż do Szekesfehervar, przejechaliśmy prawie bez zmęczenia.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę: 245.—	ładają: 255.—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:50 do 7:70. Pszemica nowa 7:25 do 7:50. Żyto gotowe od 6:25 do 6:40. Żyto nowe od 6:— do 6:25. Owies obrotowy 6:90 do 7:10. Owies nowy od 5:75 do 6:— Jęczmień pastewny 5:50 do 5:75. Jęczmień browar. 6:25 do 7:— Rżepak nowy 12:75 do 13:—. Lnianka 10:50 do 11:—. Groch pastewny 6:25 do 6:75. Groch do gotowania 7:— do 9:— Wyka — do —. Bobik 9:— do 10:—. Hreczka 0:— do 0:— Kukurydza gotowa 5:90 do 6:10 Kukurydza stara — do —. Chmiel za 50 kilo 55:— do 60:—. Konieczyna czerwona 50:— do 55:— Konieczyna biała 50:— do 55:— Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16:50 do 17:—; paritas Tarnopol na termin 15:25 do 15:75.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie niezmienna. Ceny jednak lokalne

Zapowiedziane rokowania z koleją Północną w sprawie zniżenia taryf, do czego kolej ta na podstawie swojej koncesji jest obowiązana, jeżeli czysty dochód z głównej linii wyniesie więcej niż 100 zł. na akcyi, rozpoczną się w bieżącym tygodniu w ministerstwie kolei. Jak słychać, rozchodzi się przede wszystkim o zniżenie frachtom na węgiel dla Wiednia. Przed dwoma laty zniżyła kolej Północna taryfy dla węgla, który przechodził przez Wiedeń.

Gospodarstwo rybne w Czechach. W ostatnich latach z powodu małej produktywności, spuszczone w Czechach wiele stawów rybnych, a ziemię użyto pod uprawę zboża. Obecnie jednak zerwano z tą taktyką a dziś gospodarstwo rybne zaczyna się w Czechach coraz szybciej i świetniej rozwijać. Gminy i obszary dworskie stale powiększają lub zakładają stawy. Jako znakomity przykład w tym względzie służy majątek Wittigau księcia Schwarzenberga, gdzie powierzchnia stawów rybnych wynosiła już w 1878 r. 4.639 hektarów, obecnie zaś powiększyła się prawie w trójnasób. W górach olbrzymich działają liczne stowarzyszenia w kierunku podniesienia przemysłu rybnego. Obecnie czeski Wydział krajowy zajął się tą sprawą, delegując fachowego profesora Homorkę, który objeżdża gospodarstwa rybne, udzielając bezpłatnie rad i potrzebnych wskazówek.

O nieurodzaju buraków w Rosyi donoszą z Kijowa. Według tych relacyj, nieurodzaj ten jest tak dotkliwy, że nie tylko nie należy spodziewać się dalszego eksportu cukru rosyjskiego, ale nawet sami konsumenci rosyjscy, których zapasy bardzo już stopniały, będą musieli zasilać się cukrem na zagranicznych targach europejskich.

Nieurodzaj chmielu w Bawaryi. Z Monachium donoszą, że tegoroczny urodzaj chmielu w Bawaryi jest zupełnie zły i wynosi zaledwie 30 proc. zeszłorocznego, t. j. 80.000 do 90.000 centn. metr.

Lipski Bank hipoteczny stracił według wykazów dyrekcji 2,161.415 marek. Interes hipoteczny nie poniósł żadnych szkód i da prawdopodobnie 4 pro. dywidendy. Związek z Bankiem lipskim polegał tylko w obrocie listów zastawnych, który przysługiwał kontraktowo Bankowi lipskiemu do końca b. r. Dalsza zależność do tego Banku nie istniała.

Utworzenie międzynarodowego syndykatu miedzianego. Według doniesień z Bostonu, mają się amerykańskie i angielskie fabryki miedzi połączyć w syndykat, którego kontroli poddane zostaną wszystkie kopalnie w Ameryce i Europie. Syndykat będzie rozporządzał kapitałem 200 mil. funtów szterlingów.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 27 sierpnia.

Na poniedziałkowy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5207 sztuk, z tego z Galicyi 197, z Bukowiny 25.

Przebieg targu był spokojny. Ceny podniosły się o 50 k. Z tego spędu nie sprzedano sztuk 407. Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 27 sztuk po 60 do 65; 35 po 66 do 71; 38 po 72 do 76; 6 po 77 do 78 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 62, krowy podtuczone po 50 do 64. Bydło chude po 34 do 52 kor., wszystko za ceną metryczną żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 sierpnia b. r.

Hotel George'a. M. Szymański z Brzeżan, T. Mojewski z Krakowa, W. Dzieduszycki z Jezupola, K. Kolischer z Krakowa, J. Fischer z Wiednia, St. Kirchmayer z Krakowa, J. Biro z Wiednia, O. Wiktorowa z Czudca.

Hotel Francuski. St. Popper ze Złoczowa, W. Koroński z Sokala, K. Bystrzycki z Bochni.

Hotel Europejski. M. Stenfeld z Wiednia, J. Heller z Bednarowa, St. Cieński z Wodnik.

Grand Hotel. Emil Bartol z Charkowa, M. Daszkiewicz z Kijowa, J. Haan z Köln, A. Tichn ze Szczecina.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacye komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacye propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. Zygmunt Spalke

powrócił i ordynuje 11-12, 3-5 ul. Grodzickich 4. I. p.

6324 G—1

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szeptanie, mowa nosowa itd.) we Lwowie, ul. Kościuszki 1. 8, od 3—5 popołud. 4701

Szkoła muzyki Jadwigi Dunin

Gmach hr. Skarbka, brama od ulicy Teatralnej III. p. 1. 85. Nauki gry na fortepianie udziela się od początków aż do wydoskonalenia.

Wpisy od 11-tej do 5-tej.

6344 I

W konces. szkole muzycznej

Pawła Józefa Wygnańskiego

rozpoczyna się nauka gry na fortepianie i cytrze z dniem 1 września 1901. Wpisy od dnia 28 września ul. Trybunańska 4. 6325 I

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracyi, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczepanowska.

Powróciłem z Wiednia

i zaopatrzylem mój magazyn w najnowsze towary krajowe i zagraniczne, a oglądawszy najnowsze mody, mogę moich łaskawych odbiorców w zupełności zadowolić. Dziękując za dotychczasowe zaufanie P. T. Publiczności polecam się łaskawym względem i kreślę się z poważaniem

Michał Roszko

Magazyn i pracownia krawiecka, Lwów — Pasaż Hausmana 8. 6207 I

Sarga
Mydło Brett
utrzymujące
białą, miłą i delikatną
F. A. Sarga syn i spółka we Wiedniu

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w Biurze Dzienników i Ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

4168

Kasa otwarta przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

WELONIKI, APLIKACYE, KORONKI, KWIATY

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

przyjmuje pensjonarki,
pół-pensjonarki i ucze-
nice dochodzące. Wpi-
sy od 1 września co-
dziennie od 9-1 i 3-6.
Początek nauki od 6
września. *Pańska 1. 5.*
I. pietro. 6343 3-1

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
faldzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, panoczocho
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w najwznowy wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej, na żądanie szczegółowe cenniki.

70 osób. Cyrk Victor 50 koni.

u zbiegu ul. Zyblikiewicza i Pelczyńskiej
Połączenie tramwajem elektrycznym aż na miejsce.
We wtorek dnia 27 sierpnia
Wielkie Przedstawienie
Występ sławnej trupy „Behrwalf”, Mexico, Parsival Sidney
fenomenalnego cyklisty.
Bilety wcześniej do nabycia w drogueryi C. Cukiera
plac Kapitulny. 6347
Cyrk elektrycznie oświetlony.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu chemicznego
przedtem Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie, ul. Kościuszki 1. 5, (parter)
poleca na sezon jesienny 6349 5-1

Nawozy sztuczne
wyłącznie tylko własnego wyrobu.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i opłatnie.
Ceny nader umiarkowane. — Gwarancja składników.



Nieprześcignionemi

są nowo wynalezione premowane na wystawie światowej w Chicago oryginalne amerykańskie zegarki ze złota Plaqué, remontoiry o 3 kopertach, z mechanizmem antymagnetycznym, regulowane na sekundę, z nowo opatentowanym przyrządem wskazówkowym wewnętrznym. Zegarów tych wskutek ich akuracznego wykończenia i bogatego artystycznego cyselowania, (gładkie są również w zapasie) nie mogą nawet znawcy odróżnić od prawdziwych złotych. Cudownie cyselowane koperty pozostają zawsze absolutnie jednakowe, a za dokładny obód udziela się 3-letniej pisemnej gwarancji.

Cena za sztukę tylko 6 zł. Dewizka ze złota Plaqué tylko 1.50 zł. Do każdego zegarka dołącza się darmo futerał skórzany. Sprowadzić można jedynie przez skład główny

ALFREDA FISCHERA, Wiedeń. L., Adlergasse 10.

Wysyła za saloszkę. Zwrot pieniędzy w razie, jeżeli się zegarek nie podoba.

Niestychanie
niska cena!

Serwis porcelanowy
biały na 6 osób 30 sztuk
tylko zł. 5.20, talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct.
deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracją
w kwiaty, na 6 osób zł. 7.90 i 8.90 zł.

Serwis szklany
31 sztuk na 6 osób tylko
zł. 3.60, z paskiem matowym zł. 4.40. Kieliszek do wina 10, 11 i 12 ct.
Szkłanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracją tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15 i 16 centów.

Kazimierz

Lewicki

Lwów, Trybunalska
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 6321 5-1

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i koblące, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Leczba 8.
Zabiegi leczniczo odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6.
4364

Rowery

„Helical Premier” (ang.)
„ATILLA” (Kretzmer)
„Adria”
„Elektra”
styryjskie, poleca najtaniej (już od 80 zł.) Skład maszyn do szyćcia i rowerów

Föbusa Rosenmanna

we Lwowie, Hotel „Belle-Vue”
Cenniki gratis i franco.
3614 40—36

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy domu trzypiętrowego na realności ul. Rejtana Nr. 4. ogłasza się rozprawę ofertową na 3-go września roku b. o godzinie 11-tej rano w miejskim Urzędzie budownictw. Blizsze warunki, plany i przedmiar są tamże do przejrzania w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

6348 2-1

Najlepsze wody mineralne lecznicze na węgzech ze źródła

Bikszad

posiadające te same własności lecznicze, jak droga woda selterska ze źródła SZTOJKA, o tych samych własnościach jak wody karlsbadzkie. — Do nabycia: Lwów, Rudolf Weinreb, rk. nadworny dostawca. Kraków: A. Schulz, skład win Szewska 18. Turów: N. Traum. Czerniowiec: S. Gaina. Stanisławów: J. Pistreich. Stryj: Lechicki i Kosterkiewicz.



Owoce stołowe

własnej kultury

5 kg. winogron kuracyjnych
biało różowych K. 3.20
5 kg. melony ananasowe „2.20
5 kg. wielkich brzoskwiń „6.00
5 kg. średnich „4.90
5 kg. jabłek „3.00
5 kg. gruszek bery „3.60
5 kg. rąskich jabłek „2.00
franco za pobraniem **Giovani Spanghero, Triest.**
6040 10-5

PARKIETY

i Posadzki deszczukowe

ORAZ 6153

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Pasy skórzane do maszyn, smary, tłuszcze, pakunki do maszyn i kotłów,

najtaniej i w najlepszej jakości u

PIOTRA MIKOLASCHA i Sp. we Lwowie.

6339 12—1

WPISY

na r. 1901/2 do Zakładu wyższego wychowawczo - naukowego

Amelii d'Endel

we Lwowie przy ul. Akademickiej 1. 3.

już się rozpoczęły. Przyjmuje się dzieci w wieku przed-szkolnym, przygotowując je według metody Froebela. Zakład złożony jest z 7 klas i 3 z wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydziałowych. Panienci, pragnące złożyć egzamin z buchalterii, albo maturę seminaryjną, znajdują w Zakładzie całkowite utrzymanie wraz z przygotowaniem do egzaminów. Odbywają się też osobne kursa języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Na wyższych kursach wykładają profesorowie. 6335 1

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA
są za naj-lepsze uznane.
Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

FILIP BIZANZ

6315 3—1

(dawniej Breitmajer)

we Lwowie, ulica Trybunalska 1. 10

poleca

Restaurację i Hotel

„pod trzema koronami“.

Bogaty skład wszelkiego rodzaju wina austriackiego, węgierskiego, francuskiego, reńskiego, dalmatyńskiego, tudzież szampańów i koniaków.

Kuchnia najlepsza, znakomite piwo pilzneńskie. Ceny bardzo niskie.

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów, cegielń i t. d., poleca 1903

ROBERT KERN

Krosno, (koło Jasła)

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur

swój bogato zaopatrzony skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.



CARO i JELLINEK.

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość!!!

52 własnych wozów meblowych patent. 4134

Niezbędne dla każdego domostwa!

Dr. Rosy Balsam

żołądkowy

z apteki **B. FRAGNERA** w Pradze.

jest znanym od lat 30 środkiem domowym, wzbudzającym apetyt i lekkoczyszczącym. Regularne używanie tego balsamu wzmacnia proces trawienia i utrzymuje je w należytych porządku.

Wielka flaszka 2 k., mała 1 k.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy wielką flaszkę za poprzedni przystaniem gotówką 2 k. 56 h. — małą flaszkę za nadesłaniem 1 k. 50 h.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.



Pragska maść domowa

z apteki **B. FRAGNERA**, w Pradze

jest starym środkiem domowym, najprzód w Pradze używanym, który utrzymuje rany w czystości, chroni od zapalenia i łagodzi bólesci, działając ochładzająco.

W puszkach po 70 i 50 h. pocztą 12 h. więcej.

Opłatnie w każdej stacyi austro-węgierskiej monarchii otrzyma każdy za poprzedni nadesłaniem gotówką koron 3.36 4/4, puszkę za kor. 3.36 — puszkę 3/2, za koron 4.60 puszkę 3/1 — za kor. 4.96 puszkę 3/2.

OSTRZEŻENIE: wszystkie części opakowania mają obok stojącą w urzędzie złożoną markę ochronną.

GLÓWNY SKŁAD:

Apteka B. FRAGNERA

c. k. nadwornego dostawcy

„pod czarnym orłem“

Praga, Kleinseite Nr. 333.

Godziennie pocztowa wysyłka.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.